Aksjologiczne zaangażowanie nauk społecznych

STRESZCZENIE. Zaangażowanie aksjologiczne teorii na tym polega, że w pewnych jej twierdzeniach zawierają się w sposób istotny, nie dając się wyeliminować, wyrażenia wartościujące. Wykazuje się w tym eseju, że teorie społeczne cechuje struktura pojęć aksjologicznych dająca się zbudować na pojęciu inteligencji — odpowiedniku tradycyjnego pojęcia racjonalności (Weber i in), który ma przekonującą operacjonalizację i stanowi pomost do innych dyscyplin (logika, informatyka, biologia etc).

Najogólniejsze pojęcie inteligencji, wyabstrahowane z pojęć inteligencji samoświadomej, zwierzęcej, maszynowej oraz inteligencji układów społecznych, zamyka się w określeniu, że jest to *zdolność rozwiązywania problemów*. Jego aksjologiczność bierze się z faktu, że *lepiej* jest rozwiązać problem niż nie rozwiązać, wobec czego zdolność rozwiązywania jest czymś *dobrym*. Pojęcie to jest zarazem wyposażone w tak dokładne kryterium stosowalności (tzn. jest zoperacjonalizowane), jak to, które przysługuje terminowi „problem” w kontekście logicznych badań nad rozstrzygalnością.

Odcinek 1 pokazuje, w jaki sposób zaangażowanie aksjologiczne jest uwarunkowane przedmiotem nauk społecznych. Odcinek 2 ilustruje funkcjonowanie sądów aksjologicznych na przykładzie ekonomii. Odcinek 3 umieszcza ideę zaangażowania aksjologicznego w szerszej perspektywie, którą określa się za Znanieckim mianem współczynnika humanistycznego (odróżnianym od czynnika fizykalnego), podając jego współczesną interpretację przez porównanie z czynnikiem algorytmicznym (ang. *software*). Porównanie z czynnikiem algorytmicznym jest też istotnym krokiem w stronę operacjonalizacji pojęcia inteligencji.

SŁOWA KLUCZOWE tych rozważań są wskazane w tekście za pomocą czcionki wytłuszczonej.

ZAMIAST MOTTA. Do tekstu tego znakomicie nadaje się na motto pewne wyrażenie Leszka Kołakowskiego, ale że nie jest to całe zdanie, a najwyżej pół, trudno się tu posłużyć zwykłą techniką cytatu; trzeba zastosować raczej gramatykę mowy zależnej. Kołakowski powiada, że reżim komunistyczny upadł *po części przez opór społeczny, po części przez powolne procesy rozpadu w państwie starszych braci, po części przez własną tego reżimu głupotę* [kursywa – LK].[1]

Słowa *głupota reżimu* – mogą być tak zrozumiane, że głupi byli ludzie w ramach tego reżimu rządzący, a mogą być pojęte dosłownie, że to sam reżim nie miał inteligencji koniecznej do tego, żeby rozwiązać stojące przed nim problemy. To drugie trzeba by pojąć w duchu idei Emila Durkheima, że cieszą się swoistą realnością układy czyli struktury, które określał on jako *substratum of collective life* – podłoże życia zbiorowego, będące zbiorowymi podmiotami przetwarzania informacji i dokonywania wyborów.[2]

Gdy tego rodzaju obiekt (np. reżim polityczny) jest układem dynamicznym. tzn. istnieje w czasie, pozostaje w interakcji z otoczeniem, a jego elementy pozostają we wzajemnych interakcjach między sobą, to ma on do rozwiązania różne problemy, w szczególności problemy własnego trwania i rozwoju. Układ, który takie problemy umie rozwiązywać jest inteligentny. W przeciwnym przypadku nie jest inteligentny, a mówiąc prościej za Kołakowskim, jest głupi.[3] Takie odwołanie się do pojęcia inteligencji ma treść wartościującą, skoro umieć rozwiązać problem jest czymś niewątpliwie lepszym niż nie umieć, a inteligencja jest umiejętnością rozwiązywania problemów. Musi więc być inteligencja rzeczą dobrą. Na fakcie tym wspiera się aksjologia właściwa naukom społecznym.

---

[1] Leszek Kołakowski, „Posłowie do Posłowia”, *Gazeta Wyborcza* 11-12 maja 2002, s. 15.

[2] Emil Durkheim, *The Rules of the Sociological Method*, Ed. by Steven Lukes; translated by W.D. Halls. New York: Free Press, 1982, pp. 50-59. Rozdział pt. „What is a Social Fact?”.
Zob. www2.pfeiffer.edu/ lridener/DSS/Durkheim/SOCFACT.HTML

[3] Rozwiązywanie problemów przez układ zależy od rozumowań i decyzji należących doń ludzi, ale się do nich nie ogranicza; nie mniejsze znaczenie mają procedury, czyli sposoby postępowania, czy to świadomie ustanowione, czy powstałe samorzutnie poza czyjąkolwiek intencją. Gdy np. oddział na froncie ma w regulaminie przepisane kto z hierarchii oficerskiej obejmuje dowodzenie w razie śmierci dowódcy, to podmiotem rozwiązującym ten problem, gdy zabraknie dowódcy, jest sam układ, a nie ktokolwiek ze składających się nań ludzi.

1. Jak przedmiot badań społecznych rodzi zaangażowanie aksjologiczne

1.1. Badacz zjawisk społecznych posługuje się językiem, w którym znaczna liczba wyrażeń ma w swej treści rys wartościowania czyli **aksjologiczny** (gr. *axios* – wart). W zwrocie np. „więź społeczna” brzmi aprobata dla tego zjawiska, podczas gdy zjawisko o cechach przeciwnych, nazwane rozpadem więzi czy dezintegracją odbierane jest pod tą nazwą jako coś ujemnego.

Wyrażenia tak nacechowane trzeba odróżnić z jednej strony od wyrażeń czysto opisowych, aksjologicznie neutralnych, z drugiej od czysto aksjologicznych. Wyrażenie **czysto opisowe** dostarcza informacji o jakiejś rzeczy, o której się je orzeka, nie ma natomiast w swej treści żadnego wartościowania. Takie są terminy nauk przyrodniczych i liczne terminy z codziennego języka. Wyrażenie **czysto aksjologiczne** to takie, które nie dostarcza żadnej informacji o rzeczy, a jedynie służy do jej oceny. Taka jest funkcja słowa „dobry” w jednym ze znaczeń (w innych znaczeniach zawarty jest składnik opisowy, np. dobry człowiek to uczynny, a dobry obiad to smaczny). Chodzi o znaczenie podstawowe, jak to zawarte w powiedzeniu „czyń dobro”. Nie dostarcza ono żadnej informacji, co czynić, póki nie uzupełni się go jakąś dodatkową wiadomością. Analogiczna, gdy idzie o wartościowanie ujemne, jest funkcja słowa „zły”.

Wiele wyrażeń, nie będąc ani czysto opisowe, ani czysto aksjologiczne, ma w swej treści oba elementy. O takich będziemy mówić, że są **nacechowane aksjologicznie**. Nacechowanie to jest stopniowalne; w pewnych wyrażeniach ledwo zauważalne, w innych silne. Może też się zmieniać od kontekstu do kontekstu do tego nawet stopnia, że gdy w jednych kontekstach słowo jest nacechowane dodatnio, w innych ujemnie (np. słowo „kobieta” w odezwaniu „kobieto puchu marny” i w kontekście „wieczna kobieta”). Z reguły nacechowane aksjologicznie są określenia charakterologiczne. Np. do treści terminu „odważny” wchodzi opisowy składnik psychologiczny (że ktoś zachowuje się w taki a taki sposób w obliczu niebezpieczeństwa) oraz składnik aksjologiczny (że jest rzeczą dobrą tak się zachowywać). Ze względu na składnik aksjologiczny dodatni słowo „odważny” nie tylko opisuje pewną cechę, ale wyraża też dla niej aprobatę.

Obecności takich terminów nie da się uniknąć w słowniku nauk społecznych, nawet gdyby bardzo się starać. Badamy bowiem żywe obiekty, ludzi i ich zbiorowości, które do czegoś dążą, a więc rozwiązują jakieś problemy; muszą, w szczególności, istnieć słowa na określenie sukcesu dążeń i na określenie niepowodzeń, słowa na dążenia destrukcyjne i dążenia konstruktywne. Nie mogą jedne i drugie brzmieć jednako neutralnie, tak jak brzmią terminy nauk przyrodniczych. Zamiast więc ubolewać nad tą osobliwością nauk społecznych, traktując ją jako anomalię czy upośledzenie, jak to czynią niektórzy metodologiczni fundamentaliści, trzeba zaakceptować ten fakt. Będziemy go określać jako **zaanagażowanie aksjologiczne**.

Trzeba zbadać, gdzie ono jest nieuniknione, gdzie dopuszczalne, gdzie jest korzystne poznawczo, a gdzie niekorzystne, i jak je godzić ze słusznym postulatem obiektywizmu. Tym zagadnieniom są poświęcone obecne rozważania. a że problem skupia w sobie jak soczewka inne zagadnienia metodologiczne, ma on w metodologii nauk społecznych miejsce wyróżnione.

Analizując zaangażowanie aksjologiczne nauk społecznych, zacznijmy od określenia ich przedmiotu. Pomocne w tym będzie zaczerpnięte z logiki pojęcie układu. **Układ**, zwany też **systemem** lub **strukturą**, jest to zbiór ukształtowany przez jakieś relacje. Np. zbiór liczb jako przedmiot Arytmetyki liczb Całkowitych jest strukturą uporządkowaną przez relację większości, zawierającą też relację równości; na elementach tego układu wykonalne są operacje (inaczej: działania, funkcje) dodawania i mnożenia (ograniczamy się, dla uproszczenia, do tych dwu).

Stosując technikę notacyjną przyjętą w matematyce, opisujemy układ w ten sposób że dajemy mu nazwę (tu niech będzie „AC”) i tak nazwany obiekt definiujemy (na co wskazuje

znak równości) przez następujące wyliczenie, podane w nawiasach ostrych: zbiór wszystkich rozważanych obiektów czyli uniwersum U (tutaj zbiór liczb całkowitych), ewentualnie jakiś wyróżniony element tego zbioru (tutaj zero), cechy jego elementów, relacje zachodzące między jego elementami oraz operacje wykonywalne na elementach.

$$\mathbf{AC} = < \mathrm{U}, 0, >, =, +, * >$$

W tym przykładzie nie ma potrzeby wymieniania cech charakteryzujących pewne zbiory liczb, np. cechy parzystości, bo wymieniamy w opisie układu tylko obiekty będące przedmiotem pojęć pierwotnych; pojęcie parzystości jest pochodne, tzn. da się zdefiniować za pomocą pierwotnych.

Zbiory liczb to typowe przykłady układów statycznych, nie pozostających w żadnej relacji do czasu. Przez **układy dynamiczne** rozumiemy takie, które istnieją w czasie oraz wchodzą w interakcje z otoczeniem; także ich elementy wchodzą ze sobą wzajem w interakcje. Godnym uwagi przypadkiem układu dynamicznego jest Wolny Rynek, ale wobec jego kolosalnej złożoności nie da się praktycznie podać charakterystyki metodą wyliczania składników. Zaznaczmy więc tylko, że rozważanym uniwersum U jest zbiór uczestników gry rynkowej, wśród których zachodzi relacja Wymiany (W) między Sprzedawcą (producent lub handlowiec) i Nabywcą, a w grupie sprzedawców zachodzi podstawowa dla funkcjonowania układu relacja Konkurencji. Trzykropek w tym wyliczeniu przypomina, że dalekie jest ono od zupełności.

$$\mathbf{WR} = < \ \mathrm{U}, \ \mathrm{S}, \ \mathrm{N}, \ \mathrm{W}_{S,N}, \ \mathrm{K}_S, \ \ldots >$$

Ta prosta technika notacyjna oddaje duże usługi w opisie świata dzięki swej przejrzystości i dzięki temu, że wymusza sprecyzowanie, z jakimi ma się do czynienia zbiorami i relacjami. Np. w sytuacji chronicznych i głębokich braków w zaopatrzeniu czyli w podaży („ekonomia niedoboru”, typowa dla systemu centralnego planowania) nie ma konkurencji w zbiorze sprzedawców, a pojawia się ona w zbiorze nabywców (licytują się oni w zabiegach o względy sprzedwców), co potrafimy uwidocznić w opisie układu, odnosząc K do odpowiedniego zbioru.

Pojęcie układu dynamicznego jest doskonale skrojone na miarę takich tworów jak grupy społeczne i instytucje, ale to tylko wstępna część definicji. Trzeba jeszcze powiedzieć, co wyróżnia owe twory spośród gigantycznego wszechświata układów dynamicznych, jak atomy i galaktyki, kryształy, chmury, oceany i obrabiarki. Wyróżnia je to, że rozwiązują one jakieś problemy. A że problemy rozwiązuje się w sposób bardziej lub mniej inteligentny, pozostaje uzupełnić definicję o ten przymiotnik. I wreszcie trzeba dodać, że interesują nas nie tyle samotne poczynania indywiduów, co wszelkie interakcje, a więc współdziałania, konflikty, koalicje, konkurencje itd. Podsumujmy to w następującym określeniu.

[Df.PNS] **Przedmiotem nauk społecznych** są zbiorowości, które stanowią układy dynamiczne zdolne do rozwiązywania problemów, w szczególności problemów dotyczących przetrwania i rozwoju; wiele z nich powstaje w toku różnego rodzaju interakcji. Fakt, że problemy są rozwiązywane lepiej lub gorzej czyni wartościowania nieodzownym elementem opisu, wyjaśniania i przewidywania w odniesieniu do układów społecznych.

Wyrażenia „lepiej” i „gorzej”, jako gramatyczne warianty podstawowych wyrażeń czysto aksjologicznych, sprawiają, że określenia dotyczące jakości rozwiazywania problemów będą nacechowane aksjologicznie. Jest w języku nauk społecznych wiele takich określeń. Tę wielość postaramy się skupić wokół jednego pojęcia naczelnego, tak dobranego, żeby należało do uniwersalnego słownika współczesnej nauki i żeby było podatne na możliwie precyzyjne zdefiniowanie. Warunki te spełnia pojęcie inteligencji.

1.2. Zdolność dobrego rozwiązywania problemów nazywamy inteligencją. Ponieważ kształt i przebieg życia społecznego zależy od tego, jak dobrze grupa społeczna rozwiązuje stojące przed nią problemy, pojęcie inteligencji, łącząc w sobie rys opisowy z wartościującym, jest wyrażeniem nacechowanym aksjologicznie; dobrze nadaje się ono na fundament systemu aksjologicznego potrzebnego naukom społecznym. Bliskie mu treściowo jest pojęcie racjonalności u Maxa Webera, które również dobrze się sprawia w roli aksjologicznego fundamentu nauk społecznych.[4] Ale pojęcie inteligencji ma tę przewagę, że jest obecnie włączone w rozległy, interdyscyplinarny i stosunkowo precyzyjny system pojęciowy powstały w kręgu współczesnej logiki z informatyką, a następnie przyjęty przez wpływowy nurt psychologii zwanej poznawczą (*cognitive psychology*; integrującą rolę pełni, jak dalej zobaczymy, pojęcie algorytmu).

Za sprawą tych dyscyplin nastąpiło daleko idące uogólnienie pojęcia inteligencji; występuje ono obecnie na kilku poziomach ogólności, co rodzi pewną wieloznaczność. Jest to jednak wieloznaczność, by tak rzec, systematyczna, wolna od przypadkowości, co ułatwia odróżnianie owych poziomów. Oznaczmy je indeksami od 1 do 3. Zasada uszeregowania jest taka, że najwęższe pojęcie inteligencji wiąże ją ze świadomością, szersze z życiem organicznym i społecznym, a jeszcze inne pozwala przypisywać je także maszynom zdolnym rozwiązywać problemy pod dyktando algorytmów. Zdolność do rozwiązywania problemów jest wspólna wszystkim poziomom, zróżnicowanie zaś zależy od sposobu, w jaki się ta zdolność realizuje.

Inteligencja$_1$ jest zdolnością rozwiązywania problemów, które wymaga udziału świadomości i związanego z tym posługiwania się językiem. Proces ten polega na interakcji świadomości i języka na etapie formułowania problemu, a następnie jego rozwiązywania. Problem, który zrazu może być odczuwany intuicyjnie, bez szaty słownej, po zwerbalizowaniu go ma większą szansę na rozwiązanie; werbalizacja bowiem wyzwala nowe intuicje, prowadzące do rozwiązania, i tak dalej. Ten rodzaj inteligencji cechuje się odkrywczością, to znaczy, znajdowaniem rozwiązań, do których nie wystarczają precedensy ani rutyna. Na tym poziomie także występują zachowania rutynowe, zautomatyzowane (co nieraz wpływa korzystnie na efektywność), ale gdy układ staje przed zadaniem nierutynowym, to wtedy na tyle zdaje egzamin z inteligencji$_1$, na ile zdobędzie się na rozwiązanie twórcze.

Inteligencja$_2$ jest zdolnością rozwiązywania problemów, które nie wymaga języka, jest natomiast nieodłączna od stanu polegającego na posiadaniu problemów. Szympans, który konstruuje narzędzie w celu dosięgnięcia banana nie zdałby tego testu na inteligencję, gdyby nie miał sam z siebie problemu, jak dosięgnąć owoc. Tym różni się zwierzę od maszyny, która umie rozwiązywać jedynie problemy zadane jej z zewnątrz, nie mając żadnych własnych. Inteligencja$_2$ cechuje nie tylko indywidualne organizmy, lecz także (jak będzie mowa niżej) układy społeczne złożone z organizmów. Ten rodzaj inteligencji odznacza się także odkrywczością, choć jej zasięg i osiągnięcia są skromniejsze niż te na poziomie 1.

---

[4] Zob. Max Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przekład Jana Mizińskiego, Test, Lublin 1994 (publikacja oryginału 1905). W „Uwagach wstępnych” (por. np. s. 12) Weber posługuje się co krok określeniami nacechowanymi aksjologicznie, a wśród nich podstawowym jest „racjonalność”. I tak powiada się o racjonalnej strukturze prawa, racjonalnym kapitalizmie, racjonalnym przedsiębiorstwie, racjonalnym szkoleniu prawników. Nie w każdym przypadku da się zastąpić wprost ten przymiotnik przez „inteligentny”, ale w każdym można wskazać ścisłe powiązania znaczeniowe, np. racjonalna struktura prawa to taka, dzięki której system prawny (obejmujący kodeksy, pracowników etc.) trafnie rozwiązuje problemy, a więc jest inteligentny (w wyjaśnionym niżej sensie).

Inteligencja$_3$ jest zdolnością rozwiązywania problemów przez maszynę cyfrową, do czego została przysposobiona przez wpisanie w jej pamięć odpowiedniego programu. **Program** dla maszyny cyfrowej jest to algorytm zapisany w jej języku, to jest, w postaci sekwencji zer i jedynek (jako jedynych symboli alfabetu). Od inteligencji z poziomu 1 ta różni się brakiem świadomości, odkrywczości i własnych problemów; od inteligencji z poziomu 2 różni się brakiem odkrywczości i własnych problemów, a ponadto tym, że operuje wyłącznie na symbolach języka. Różnice te są powodem, dla którego zdolność maszyny do rozwiązywania problemów nazywa się **sztuczną** inteligencją.

Po tych dystynkcjach, posługując się terminem „inteligencja" bez różnicowania indeksem będziemy mieli na uwadze to, co jest wspólne wszystkim poziomom, mianowicie zdolność rozwiązywania problemów. Dokładniejsze określenie tej zdolności, mającej zasięg najszerszy, zawiera się w następującym sformułowaniu.

[Df.Int] **Inteligencja** jest zdolnością skutecznego i ekonomicznego rozwiązywania problemów.

Skuteczność czyli trafność nie musi być stuprocentowa; wystarczy, że osiąga ona pewien określony próg, o którym naturalne jest przyjąć, że znajduje się powyżej 50%. Stopniem przybliżenia do 100% można mierzyć poziom inteligencji (oczywiście *caeteris paribus*, tzn., gdy porównywane podmioty rozwiązują takie same problemy w takich samych warunkach). Inną miarą inteligencji będzie stopień ekonomiczności czyli wielkość nakładów (czas, energia etc.) poniesionych w celu rozwiązania problemu: z dwóch podmiotów uzyskujących to samo trafne rozwiązanie ten okaże się inteligentniejszy, który rozwiąże problem przy mniejszych nakładach, to jest, bardziej ekonomicznie.

1.3. Charakterystyka poziomu 2 wymaga komentarza, który pokonałby opory mogące się brać z koncepcji umysłu zakorzenionej w myśleniu potocznym. Nie budzi takich oporów pojęcie z poziomu 1, ani nawet to z poziomu 3, które zostało już prawie oswojone w wyniku trwającego od pół wieku oddziaływania literatury poświęconej sztucznej inteligencji.

Do zaakceptowania pojęcia inteligencji$_2$ prowadzi nasze najogólniejsze (bez indeksu) pojęcie inteligencji jako zdolności skutecznego i ekonomicznego rozwiązywania problemów. Łatwo zauważyć, że procesy takie zachodzą również w działaniach, które nie są kierowane świadomymi aktami umysłu. Gra, powiedzmy, w siatkówkę to nieustanne rozwiązywanie problemów (w jakim kierunku uderzyć, z jaka siłą itp.), co jedni czynią bardziej, inni mniej inteligentnie, a to stopniowanie nie ma związku z udziałem świadomości (przeciwnie, kto przeżywa świadome namyślanie się, co zrobić z piłką, ten jest marnym graczem).

Był to przykład na inteligencję nieświadomą indywidualną. A na zbiorową mamy podobny. O drużynie siatkówki też powiemy, że gra inteligentnie lub nieinteligentnie; a zależeć to będzie nie tylko od zachowań graczy, ale od cech układu, jaki stanowi drużyna, w szczególności od tej cechy którą oddajemy powiedzeniem „to jest zgrany zespół". Zgranie to typowa właściwość układu; byłoby pozbawione sensu językowego orzekanie jej o indywiduach.

Tak więc, inteligencja układu branego jako całość nie pozostaje w prostej zależności od inteligencji składających się na nią indywiduów. Widać to wyraźnie w zbiorowościach owadów, w których inteligencja układu (ul, mrowisko) jest czymś całkowicie niezależnym od inteligencji poszczególnych osobników. Inaczej bywa w zespołach ludzkich, np. w grupie uczonych, gdzie zdolność zespołu do rozwiązywania problemów badawczych w istotny sposób (choć nie całkowicie) zależy od zdolności jego członków. Ale w przypadku np. zbiorowego decydenta kierującego się w głosowaniu zasadą jednomyślności, inteligencję zachowań grupy może negatywnie

zdeterminować obecność w niej członka najmniej inteligentnego a najbardziej upartego; wtedy pozbawi on inteligentnych rozwiązań nawet taki układ, w którym wszyscy pozostali byliby geniuszami. Podatny na takie błędy układ jest mniej inteligentny od takiego, któremu one nie zagrażają.

Oto jeszcze jeden przykład różnicy między inteligencją układu jako całości i inteligencją jej elementów. Przypuśćmy, że wielki aplauz widowni wzbudziła sztuka raczej niemądra, a choć nie gustują w niej co inteligentniejsi uczestnicy widowni, to jednak klaszczą razem z innymi. Tak więc, prawdziwe będzie powiedzenie „widownia przyjęła sztukę z aplauzem", choć nie będzie prawdziwe „każdy uczestnik widowni przyjął sztukę z aplauzem".

1.4. Gdy już wiadomo, że nie da się uprawiać nauk społecznych bez posługiwania się zdaniami nacechowanymi aksjologicznie, powstaje pytanie, jaki jest zdań takich status metodologiczny. To znaczy, pytanie o to, jaki jest właściwy sposób ich uzasadniania lub obalania. Żeby mieć perspektywę porównawczą, przypomnijmy, że status metodologiczny zdań obserwacyjnych wymaga dla ich uzasadnienia, żeby móc powołać się na odpowiednie obserwacje zmysłowe. Status metodologiczny zdań matematyki, gdy są aksjomatami, przesądza o przyjęciu ich bez dowodu, a status wszystkich pozostałych twierdzeń w matematyce wymaga, żeby miały one dowód (przynajmniej potencjalnie) przez wyprowadzenie z aksjomatów. Status hipotez empirycznych daje im prawo do akceptacji w danej teorii wtedy, gdy są one falsyfikowalne, a zarazem zostały podjęte poważne próby falsyfikacji, które nie doprowadziły do obalenia hipotezy.

Zdanie nacechowane aksjologicznie należące do teorii naukowej powinno mieć w niej należyte uzasadnienie. Pytanie, jak je uzyskać, wymaga odpowiedzenia wcześniej na to, czy zdaniom nacechowanym aksjologicznie przysługuje prawdziwość lub fałszywość. Cechę prawdziwości i cechę fałszywości nazywa się w logice **wartością logiczną**, stąd pytanie da się sformułować zwięźlej: czy zdaniom nacechowanym aksjologicznie przysługuje wartość logiczna?

Są autorzy, którzy odpowiadają na to przecząco, zajmując stanowisko **subjektywizmu**. Czerpią oni negatywną odpowiedź z założenia, że cokolwiek może być przedmiotem orzekania, prawdziwego lub fałszywego, musi należeć do jednej z trzech dziedzin: fizycznej lub psychologicznej lub matematycznej (niektórzy nie uznają tych trzech, a np. tylko fizyczną, ale dla obecnej dyskusji wystarczy się skupić na poglądzie o realności trzech wymienionych). I tak, kiedy ktoś dopuszcza się kradzieży, fakt ten ma stronę fizyczną, opisywaną przez takie zdania, jak to, że sprawca przełożył portfel z czyjejś kieszeni do swojej; ma też stronę psychologiczną, z której zdadzą sprawę np. zdania dotyczące jego motywacji. Zdania jednego i drugiego rodzaju mają wartość logiczną.

Trzeci aspekt zdarzenia, aksjologiczny, znajdzie wyraz w zdaniu, że taki czyn jest niedozwolony. Aspekt ten uprawnia do nazwania rzeczonego postępku kradzieżą czyli niedozwolonym wzięciem sobie cudzego dobra.

W pewnych kontekstach przymiotnik „niedozwolony" może znaczyć tylko tyle, że ów postępek jest zakazany przez prawo stosowane na danym terytorium. Ma on wówczas sens czysto opisowy, mianowicie stwierdzenie, że dany czyn znajduje się na liście zakazanych przez kodeks; wtedy zdanie o czymś, że jest niedozwolone ma niewątpliwie wartość logiczną. Są jednak konteksty, gdy termin ten lub jakiś jego bliskoznacznik („zły", „naganny", „hańbiący", „podły" etc) jest stosowany poza zasięgiem jakiegokolwiek kodeksu, np. w gronie rozbitków na wyspie, gdzie nie ukształtował się jeszcze żaden system prawa. Takie konteksty mamy na uwadze w obecnym rozważaniu.

Czy wtedy zdanie o naganności ma wartość logiczną? Naganność nie jest cechą fizyczną, nie jest też psychiczną ani matematyczną. Kto więc nie uznaje innych dziedzin poza tymi trzema, musi uważać wypowiedzi czysto aksjologiczne, jak ta o naganności, za bezprzedmiotowe, czyli

nie odnoszące się do niczego. A jeśli zdanie do niczego się nie odnosi, nie jest ani prawdziwe ani fałszywe. Nie może więc podlegać uzasadnieniu co do prawdziwości.

Tę cechę zdań czysto aksjologicznych dziedziczyłyby zdania nacechowane aksjologicznie, jak wypowiedź „ten postępek jest kradzieżą”. Ma ono składnik opisowy („ten postępek jest wzięciem sobie nieswojej rzeczy”) oraz składnik aksjologiczny („ten postępek jest naganny”). Składnik opisowy jest zdaniem mającym wartość logiczną, ale gdyby mówić tylko o tym składniku, to nie ma podstaw do nazywania danego uczynku kradzieżą; ta kwalifikacja bierze się dopiero z uznania naganności. A skoro uznanie naganności jest bezprzedmiotowe, to nie ma uzasadnienia dla negatywnej oceny zawartej w słowie „kradzież”.

Nie uznając obiektywnego odniesienia wypowiedzi aksjologicznych, subiektywista musi im przyznać jedynie rolę ekspresyjną. Służą one do wyrażania moich subiektywnych stanów: że coś aprobuję lub nie, że coś mi się podoba lub nie podoba. Czy zachodzi potrzeba wygłaszania takich komunikatów o sobie samym wśród zdań składających się na teorię społeczną? Jaką pełniłyby one rolę w teorii? Z tymi pytaniami musiałby się uporać metodolog, który ze stanowiska subiektywizmu podchodziłby do problemu zaangażowania aksjologicznego nauk społecznych.

Subiektywizm jest pewną ogólną tendencją, która realizuje się w różnych kierunkach będących jej uszczegółowieniem. Szukając genealogii antycznej, można się go doszukać w naukach greckich sofistów. Stosunkowo szeroko znany jest pod nazwą *emotywizmu*, wedle którego sądy etyczne są niczym innym, jak stwierdzeniami na temat doświadczania przez podmiot określonych uczuć.[5] Wątki subiektywistyczne występują też w modnym obecnie postmodernizmie.

1.5. Subiektywizm aksjologiczny jest teorią głoszoną przez niektórych filozofów. Choć trudniej się go dopatrzeć w praktyce badawczej nauk społecznych, trzeba się z nim zapoznać dla uświadomienia sobie różnych alternatyw. Alternatywnym stanowiskiem jest aksjologiczny **obiektywizm**, który przyznaje sferze wartości pewną realność, a w konsekwencji uznaje, że sądy nacechowane aksjologicznie mają wartość logiczną. Obiektywizm jest spontaniczną postawą większości ludzi w praktyce życia codziennego i w potocznym myśleniu o sprawach społecznych. Trudno by znaleźć kogoś, kto by na serio twierdził, zgodnie z ortodoksją emotywizmu, że gdy nazywa się Oświęcim zbrodnią, to nie ma w tym żadnego obiektywnego osądu, a tylko sprawozdanie z negatywnego stanu emocjonalnego, jaki przeżywa autor wypowiedzi. Ta postawa spontaniczna ma szansę na pogłębienie przez refleksję nad stanowiskiem subiektywizmu.

Nie wdając się w ogólniejsze argumenty filozoficzne ograniczymy się do tej części aksjologii, która się koncentruje wokół pojęcia inteligencji. Tak ograniczona aksjologia wystarczy na potrzeby badań społecznych — przy założeniu, że w badaniach tych główne miejsce przypada kategorii **rozwoju**. Idea rozwoju obecna jest w socjologii od samych jej narodzin w pismach Augusta Comte’a; jest też oczywistością w uprawianiu ekonomii. Rozwój oznacza nie dowolną zmianę i nie zmianę polegającą tylko na tym, że czegoś przybywa (nazywaną wzrostem), ale sekwencję zmian *na lepsze*, cokolwiek by to „lepsze” miało znaczyć. Jedni będą je rozumieć tak, drudzy inaczej, ale póki zgadzają się, że jest sens odróżniać lepsze od gorszego, to zajmują w aksjologii stanowisko **obiektywistyczne**. W konsekwencji, zdaniom mówiącym o procesach rozwoju trzeba przyznać wartość logiczną.

Jak wiążą się wzajem ze sobą rozwój społeczny i inteligencja? Gdyby określać rozwój przez przyrost takich wartości naczelnych, jak dobro, piękno czy prawość, to ze względu na nieuniknioną

[5] Klasyczne sformułowanie emotywizmu znajduje się w książce C. L. Stevensona *Language and Ethics* (New Haven 1944, Yale Univ. Press). Przegląd problematyki daje J. O. Urmson w *The Emotive Theory of Ethics* (London 1968).

niejasność tych pojęć, trudno byłoby rozpoznać, czy istotnie mamy do czynienia z rozwojem. Inteligencja natomiast jest wartością efektywnie rozpoznawalną, czy to wtedy, gdy występuje w ludzkich umysłach, czy gdy funkcjonuje w układach społecznych.

Rozwój społeczny zatem będziemy pojmować jako rozwój inteligencji. Obejmuje on wzrost inteligencji indywidualnych umysłów oraz powstawanie coraz inteligentniejszych układów — grup społecznych, instytucji, ustrojów. Stają się one inteligentniejsze dzięki wkładowi jednostek, jak prawodawcy, przywódcy, eksperci oraz dzięki samorzutnemu rozwojowi układu dokonującemu się na drodze prób i błędów. Nawet gdy ileś indywiduów wysili się, żeby stworzyć nieracjonalny ustrój ekonomiczny lub polityczny, to błąd taki w sposób samorzutny doprowadzi zły ustrój do rozkładu i stanie się źródłem doświadczeń pomocnych w budowaniu lepszego.

W dziejach układu zdarzają się fazy negatywne. Tak dzieje się np. wtedy, kiedy defekty inteligencji ustroju prowadzą do osłabienia państwa, co mobilizuje do naprawy. Będzie to przypadek **ujemnego sprzężenia zwrotnego**, które polega na tym, że jakiś proces, osiągnąwszy punkt krytyczny, uruchamia mechanizmy, które go wstrzymują (na tej zasadzie działa regulator Watta w maszynie parowej). W fazie pozytywnej rozwój jest samonapędzający się, czyli działa **dodatnie sprzężenie zwrotne**. Np. optymizm konsumentów skłania do większych zakupów, to rozkręca gospodarkę, lepszy stan gospodarki podnosi temperaturę optymizmu, i tak dalej.

Szczególnie niebezpiecznym defektem inteligencji w państwie (rozpatrywanym jako układ rozwiązujący problemy) są takie zjawiska, jak lekceważenie prawa, korupcja, prywata. Taki układ nie jest na dłuższą metę zdolny do trafnego rozwiązywania stojących przed nim zadań, nie jest więc inteligentny. To zaś stanowi przesłankę prognozowania, mianowicie przewidywania schyłku lub wręcz katastrofy.

Oto przykład wzięty z poezji (Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*), ale zbliżony treścią do prognoz uzasadnianych prawami socjologicznymi: „O nierządne królestwo i zginienia bliskie, gdzie prawa nic nie ważą ani sprawiedliwość” – tak wieści upadek Troi członek Rady Królewskiej po podjęciu przez nią bezprawnej i nacechowanej prywatą decyzji.

Przewidywanie upadku państwa, reżimu lub ustroju nacechowanego korupcją i bezprawiem należy do prognoz typowych dla nauk społecznych. Na tym przykładzie widać dobrze główny problem aksjologii i jego relację do zagadnień społecznych. Weźmy z frazy Kochanowskiego słowo „sprawiedliwość”. Można o niej mówić w odniesieniu do układów społecznych, ale rozważmy, jako mniej abstrakcyjne następujące zdarzenie: ktoś oddaje przyjacielowi w terminie zaciągniętą u niego pożyczkę. Jest to zdarzenie, które ma uchwytny aspekt fizyczny: ktoś wyciąga rękę z banknotami, ktoś drugi tak podane banknoty bierze do swojej ręki i wkłada do portfela; trajektorie tych ruchów można oddać wykresem. Nazwijmy je krótko zdarzeniem F (dla pamiętania o jego fizyczności). Obserwator O wygłosił o F następujące zdanie aksjologiczne (wynikające z definicji sprawiedliwości „oddać każdemu, co mu się należy”):

[S] F jest postępowaniem sprawiedliwym.

W ten sposób zdarzeniu fizycznemu przypisał O pewną cechę nie-fizyczną (bez kształtu, koloru, lokalizacji w przestrzeni etc). Czy S jest zdaniem prawdziwym? Obiektywizm aksjologiczny odpowiada twierdząco, a więc uznaje istnienie niefizycznej cechy sprawiedliwości, tak samo jak się uznaje istnienie fizycznego zdarzenia F. Pozwala to orzekać wartość logiczną o zdaniach takich jak S.

Skoro niesprawiedliwość tak psuje funkcjonowanie układu, że wstrzymuje jego rozwój, a nawet prowadzi do upadku, to mamy do czynienia z pewnym przypadkiem obniżenia inteligencji układu. Istnieje więc dla typowo aksjologicznego pojęcia sprawiedliwości odniesienie na tyle obiektywne, na ile obiektywnie są cechami układów rozwój i inteligencja.

2. Aksjologiczne zaangażowanie ekonomii

2.1. Co jest celem układów, w których dokonuje się działalność gospodarcza: (1) maksymalizacja zysków jednostek będących członkami danej zbiorowości, (2) sprawiedliwe zaspokojenie ich potrzeb, (3) wolność ich działań, czy może (4) rozwój ekonomiczny całego układu (np. państwa)?

Problem jest fundamentalny i bardzo trudny, choć wymienione cele nie muszą być konfliktowe same z siebie; przeciwnie, dopełniają się one i nieraz wzajem się wzmacniają: zyski służą zaspokojeniu potrzeb, rozwój całego układu może sprzyjać zyskom indywiduów itd. Zdarza się im jednak wchodzić w konflikt, gdy przychodzi do rozwiązywania konkretnych problemów. Na przykład, gdy maksymalizacja zysków służy zarazem rozwojowi układu jako całości, ale powoduje drastyczne różnice w dochodach, to czy uznać to za naruszenie postulatu 2 i w imię jego realizacji ograniczyć wielkość 1, a w konsekwencji może i wielkość 4?

Oprócz zagadnienia, co wybierać w przypadkach kolizyjnych, mamy jeszcze bardziej fundamentalne: co traktować jako cel, a co jako środek? Czy np. dla rozwoju całości, obejmującej przyszłe pokolenia należy ograniczać dobra 1, 2 i 3 obecnych członków zbiorowości? Jest to klasyczny problem natury moralnej, a towarzyszą mu inne nie mniej podstawowe, jak choćby kwestia wartościowania wolności i równości z punktu widzenia zasady sprawiedliwości (co każe sprawiedliwość, gdy te dwie są w konflikcie?).

Choćbyśmy najusilniej starali się upodobnić nauki społeczne do przyrodniczych, to ta najbardziej z nich ścisła, bardziej niż inne podatna na matematyzację (i w tym podobniejsza do przyrodniczych) okaże się mieć u swych podstaw założenia natury moralnej, a więc typowo aksjologiczne. Jeśli mniej to jest widoczne w innych naukach społecznych, to dlatego, że mniej mają one praktycznych zastosowań, a więc mniejszy udział w społecznej inżynierii, co może sprzyjać złudzeniu, że są aksjologicznie bezstronne. Jest więc naturalne, że ekonomia się przeplata z zagadnieniami filozofii moralnej, a gdy filozofia była nieodłączna od teologii, trudno było czasem odróżnić, gdzie teologia, a gdzie ekonomia. W sposób klasyczny pokazał to Max Weber w pionierskim w tej materii dziele *Die protestantische Ethik und der Geist der Kapitalismus* (1905), którego znakomitą kontynuacją jest R. H. Tawney'a *Religion and the Rise of Capitalism* (1926).

Zaangażowanie aksjologiczne nauk społecznych nie ogranicza się do etyki, Dochodzą do głosu także wartościowania estetyczne, a więc dotyczące piękna. Klasyczny jest przypadek *Państwa* Platona, w którym ustrój państwa definiuje się za pomocą postulatu sprawiedliwości, a sprawiedliwość jako **harmonię** trzech elementów, a więc cechę z kategorii piękna. Tymi elementami w indywidualnej duszy są rozum, wola i pożądanie, a w państwie odpowiadają im filozofowie, wojownicy oraz ludzie żyjący z gospodarki: rzemieślnicy, kupcy etc., którzy pracują nad zaspokojeniem ludzkich potrzeb (przejawiających się w przeżyciach jako pożądania).

Ideę tę przekształcił osobliwie A. Comte, który zachował platoński podział władz duszy, ale inaczej widział ich socjologiczne odpowiedniki: rozum reprezentują uczeni, wolę i dzielność robotnicy, a uczucia (tu mamy przesunięcie od pożądań ku liryce) — kobiety. Trójpodział klas społecznych u Comte'a ma też zabarwienie aksjologiczne: każda klasa reprezentuje inną wartość, a dobro ogólne wymaga ich harmonijnego współdziałania.

2.2. Powyższe problemy wyznaczają program badawczy ekonomii, gdy idzie o jej podstawy. Na te podstawowe pytania aksjologiczne trzeba odpowiedzieć, żeby móc rozwiązywać konkretne problemy gospodarcze. Przedmiotem nauk społecznych są takie układy dynamiczne o których da się powiedzieć, że są inteligentne lub że są nieinteligentne. Aby można było te cechy orzekać, trzeba brać pod uwagę wyznaczone przez dany układ cele. Działania celowe są inteligentne, a bezcelowym brakuje tej cechy. Jeśli np. celem systemu gospodarczego jest zaspokojenie ludzkich potrzeb,

ale system został tak skonstruowany, że nie prowadzi do tego celu, to powiemy, że nie jest on inteligentny.

Mimo tak rozległych, jak widać, aksjologicznych zastosowań pojęcia inteligencji, nie da się w nim zawrzeć całego systemu aksjologicznego. Nie da się stworzyć takiego systemu bez elementarnych idei aksjologicznych — dobra i zła. Gdy odnosimy je do celu działania, a samo działanie oceniamy w aspekcie inteligencji, potrafimy przez takie powiązanie oceniać działania jako dobre lub złe. Jest dobre, gdy jest inteligentne (tj. skuteczne i ekonomiczne) ze względu na dobry cel. A jest złe, nawet wtedy gdy jest inteligentne, ale cel jest zły; ponadto, jest w pewnym sensie złe również wtedy, gdy przy dobrym celu jest nieinteligentne.

Cele, które wyznaczane są działaniom w ekonomii winny być oceniane jako dobre lub złe w zależności od tego, czy służą tym niewątpliwym dobrom najbardziej dla układu podstawowym, jak przetrwanie i rozwój. Przedstawmy sobie, że uznając naczelny cel gospodarki, jakim jest zapewnienie przeżycia jej uczestnikom, dołączono do niego z racji moralnych postulat zaspakajania potrzeb wszystkich po równi, co wobec różnorodności ludzkich potrzeb nie da się wykonać bez określenia tych potrzeb odgórnie przez władzę polityczną, co ma znowu konsekwencje ekonomiczne, i tak dalej. Jeśliby system taki prowadził ostatecznie do śmierci głodowej milionów (co przydarzyło się w Związku Sowieckim, Chinach, Korei Północnej etc.), to trzeba by orzec, iż jest to system nieinteligentny — jako próbujący godzić cele wzajem sprzeczne, mianowicie wydajną gospodarkę i absolutną równość.

A jeśli system przeszkadza w rozwoju danej struktury, np. państwa, to również jest czymś złym. Istnienie systemów naruszających postulaty istnienia i rozwoju zostało nawet w pewnym okresie potwierdzone w oficjalnej terminologii ekonomicznej. Dla nazwania systemu nie pozwalającego (wbrew swym własnym intencjom) na zaspokojenie potrzeb obywateli ukuto termin „gospodarka niedoboru”, a na określenie stanu gospodarki, który panował w Związku Sowieckim w czasach późnego Breżniewa powstal termin „okres zastoju”.

2.3. Dostrzeżenie roli sądów aksjologicznych w teorii społecznej to jeden z pierwszych kroków metodologii nauk. Kolejne zadanie jest następujące. Skoro wartościowania są u podstaw badań społecznych, w tym ekonomicznych, a są one tak odmienne u różnych badaczy, to jak uzyskać w tej materii **intersubiektywność**? To znaczy, taki stopień jasności pojęć i twierdzeń, który by umożliwiał wzajemne zrozumienie. Otóż jest ono możliwe, gdy, po pierwsze, każdy z badaczy jest świadom zależności logicznej między konstruowaną przezeń teorią i **presupozycjami aksjologicznymi**; presupozycje (aksjologiczne lub inne, np. ontologiczne) to coś wyprzedzającego teorię, z czym się przystępuje do jej konstrukcji. Po drugie, trzeba tej świadomości dawać wyraz, ujawniając, w jaki sposób dana teoria zależy od jej aksjologicznych presupozycji.

Dzięki przestrzeganiu tej reguły pole zgodności wśród badaczy powiększy się przynajmniej o pewien zbiór twierdzeń warunkowych. Na przykład, *jeśli* najwyższą wartością, która ma kierować poczynaniami państwa jest równość ekonomiczna obywateli, nawet, gdy jej realizacja pociągnie spadek produktu krajowego, *to* właściwym krokiem jest nacjonalizacja gospodarki, która uniemożliwi bogacenie się przedsiębiorcom. Gdy tak otwarcie określi się preferencje, nie trzeba będzie sofistycznie argumentować, że nacjonalizacja poprawia wskaźniki ekonomiczne, co narażałoby autorów argumentacji na falsyfikację ich twierdzeń. Rozszerzenie pola zgodności polegałoby tutaj na tym, że przeciwnicy i zwolennicy nacjonalizacji będą zgodni w akceptacji sądu warunkowego: jeśli się ją zrealizuje, to zmniejszy się dysproporcje dochodów. Jasno też zarysuje się na tym tle różnica preferencji: jedni optują za niwelacją różnic, nawet za cenę obniżenia

zamożności wszystkich, a drudzy za wzrostem zamożności całego społeczeństwa, nawet za cenę większych dysproporcji majątkowych.

Inny pożytek z ujawnienia presupozycji aksjologicznych to ten, że w pewnych przypadkach – dzięki ujawnieniu – różnice mogą okazać się pozorne, co oszczędzi zbędnej debaty. Takim przypadkiem zdaje się być zbieżność wartościowań przy mocno odmiennej terminologii i odmiennym kontekście filozoficznym, gdy zestawimy programy socjaldemokratyczne z nauką społeczną Kościoła katolickiego. Obie te doktryny nacechowane są brakiem zaufania do „opatrzności" (czyli „niewidzialnej ręki" w sensie Adama Smitha), podczas gdy zaufanie takie, dziś wyrażane w kategoriach samoorganizacji układów, stanowi istotę doktryny liberalnej. Pociąga to w socjalizmie i katolicyzmie niższą niż u liberałów ocenę indywidualnej przedsiębiorczości jako wystarczającej (bez interwencji państwa) przyczyny bogactwa narodów. Przekładając to na terminologię aksjologiczną opartą na pojęciu inteligencji, powiemy, że wedle liberalizmu system maksymalnie wolnego rynku jest inteligentniejszy niż system rynku modyfikowanego przez interwencje władzy politycznej, podczas gdy inne wymienione tu doktryny uważają maksymalnie wolny rynek za mniej inteligentny.

Takie posłużenie się klauzulą warunkową, czyli uznanie, że zasadność danego twierdzenia zależy logicznie od pewnej presupozycji aksjologicznej, nadaje badaniom cechę intersubiektywizmu, dającą się połączyć z określoną opcją aksjologiczną. Intersubiektywizm – przypomnijmy – polega tu na tym, że pomimo różnic w presupozycjach aksjologicznych badacze potrafią być zgodni co do owych zależności logicznych.

Dobrą ilustracją stosowania takiej klauzuli jest koncepcja racjonalności (co odpowiada w pewnej mierze pojęciu inteligencji) odniesiona do sfery gospodarczej przez Maxa Webera. Jest on świadom, że jego wysoka ocena systemu kapitalizmu wyrażana terminem „racjonalność" jest prawomocna przy założeniach aksjologicznych właściwych kulturze zachodniej. Nie zamierza jednak twierdzić, że kultura ta jest lepsza od innych. Pewne dokonywane przezeń analizy porównawcze komentuje on (pod koniec „Uwag wstępnych" w *Etyce protestanckiej*) w sposób następujący. „Teksty te podkreślają jedynie w każdej z kultur to, co stanowi przeciwieństwo zasad rozwoju kultury Zachodu. [...] Ani słowem nie wypowiadamy się, która z tych kultur ma wyższą wartość." A zatem konstrukcja Webera jest warunkowa: jeśli zasady zachodnie, w tym aksjologiczna zasada racjonalności, są słuszne, to wynikające z nich reguły postępowania ekonomicznego trzeba uznać za prawidłowe.

Nie każdego badacza zjawisk społecznych stać na taką samoświadomość. Zdarza się, że ktoś nie uświadamia sobie własnych presupozycji aksjologicznych, choć w gruncie rzeczy oddziałują one na jego myślenie, czyniąc to jakby spoza kulis świadomości. Osłabia to wiarogodność wyników ukierunkowanych przez jakieś „zakamarki" podświadomości badacza, których on nie kontroluje.

3. Współczynniki: humanistyczny, fizyczny, algorytmiczny

3.1. Pojęcie współczynnika, humanistycznego, które przed blisko stu laty wprowadził Florian Znaniecki (*Wstęp do socjologii*, 1922) nabiera dziś nowej aktualności. Z jednej bowiem strony mamy na uwadze nieodzowność elementu aksjologicznego w naukach społecznych, a z drugiej strony coraz szerzej sięgamy po metody symulacji komputerowej zjawisk społecznych.

Powstaje pytanie, jak dalece można te metody rozciągać na coraz to większy obszar zjawisk społecznych i czy kiedykolwiek dadzą się one stosować tam, gdzie wchodzą w grę wartościowania. To jednak, że za fundament aksjologii przyjmujemy fenomen inteligencji, przerzuca pomost dla

porównań między aksjologią i dziedziną algorytmów; w tej drugiej bowiem mieści się inteligencja sztuczna czyli maszynowa, a ta wiąże się pojęciowo z innymi gatunkami inteligencji (por. ustęp 1.2). Znalezienie wspólnego mianownika inteligencji ludzkiej i maszynowej, jakim jest zdolność rozwiązywania problemów, operacjonalizuje pojęcie inteligencji, to jest, dostarcza uchwytnych kryteriów do rozpoznania, kiedy mamy do czynienia z tą cechą; dobrze bowiem wiadomo z niezliczonych doświadczeń, co to jest problem i co to jest rozwiązywanie problemu.

Współczynnik humanistyczny obejmuje świadomość badanych grup ludzkich oraz jej wytwory: język, wierzenia, reguły postępowania, ustroje, dzieła sztuki etc. Dadzą się one badać i rozumieć tylko w kontekście wytwarzającej je, a następnie ich doświadczającej, świadomości uczestników danego kręgu kulturowego. W tym doświadczeniu, np. we wspólnym przeżywaniu treści mitu w toku obrzędów kultowych, zawiera się wydatnie rys aksjologiczny. Wszak kultura określonej grupy jest czymś, co grupa ta akceptuje, a w typowy sposób wyraża się to przez odrzucanie innych niż własne reguł i wzorców kulturowych; w tym sensie, czynnik humanistyczny zawiera w sobie zaangażowanie aksjologiczne członków danej społeczności. Oto odnośny tekst Znanieckiego.

> «Tę cechę zjawisk kulturalnych, przedmiotów humanistycznego badania, tę ich zasadniczą właściwość, że jako przedmioty teoretycznej refleksji są one już przedmiotami komuś danymi w doświadczeniu lub czyimiś świadomymi czynnościami, nazwać możemy *współczynnikiem humanistycznym* tych zjawisk. Mit, dzieło sztuki, wyraz mowy, narzędzie, schemat prawny, ustrój społeczny są tym, czym są, jedynie jako świadome ludzkie zjawiska; poznajemy je tylko w odniesieniu do znanego lub hipotetycznie skonstruowanego kompleksu doświadczeń i czynności tych empirycznych, ograniczonych, historycznie i społecznie uwarunkowanych osobników lub zbiorów osobników świadomych, którzy je wytworzyli i którzy się nimi posługują.» *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 33. W angielskiej wersji tej definicji powiada Znaniecki jeszcze dobitniej: «Without humanistic coefficient there is no myth; a picture is a chaos of colored patches on a canvas; a word is a sound without any significance.»

Badacz podejmujący badania współczynnika humanistycznego określonej grupy społecznej staje przed potrzebą określenia stosunku między obecnym w tym współczynniku zaangazowaniem aksjologicznym grupy badanej a własnym zaangażowaniem aksjologicznym. Należy on przecież do jakiegoś kręgu kulturowego z właściwym mu współczynnikiem humanistycznym, a więc i określonym zaangażowaniem aksjologicznym.

Zaangażowanie aksjologiczne badacza będzie w sposób nieunikniony rzutować na jego interpretację zaangażowania aksjologicznego badanej społeczności. Zmusi go do tego między innymi konieczność wyboru określeń językowych. Ktoś cechujący się orientacją aksjologiczną właściwą lewicy, opisując eksterminacje dokonywane przez faszystów i przez komunistów, w pierwszym przypadku będzie bez wahania mówił o zbrodniach, w drugim zaś będzie miał na uwadze dobre intencje komunistów, ich zamiar naprawienia świata; jeśli eliminując fizycznie wrogów naprawy popełni się pomyłki likwidując więcej ludzi niż konieczne, to czy jest to zbrodnia, czy tylko błąd w sztuce (naprawczej)?

Terminów nacechowanych aksjologicznie, jak „zbrodnia”, badacz nie uniknie, bo ich rys aksjologiczny jest związany treściowo z rysem przyczynowym występującym w wyjaśnianiu zjawisk. Czyn odbierany jako zbrodnia wywołuje inne reakcje protestu niż czyn odbierany przez badaną społeczność jako błąd lub pomyłka, a jeszcze inne reakcje, gdy jest odbierany jako represja dająca się racjonalnie umotywować. Prognozowanie więc buntu represjonowanych jest najlepiej uzasadnione przy ostrym potępieniu represji, a najmniej przy ich usprawiedliwieniu. Badacz opiera takie prognozy, przynajmniej w części, na założeniu o jakimś poziomie racjonalności czyli inteligencji badanej grupy, a tego nie jest w stanie opisać inaczej bez brania pod uwagę własnych kryteriów racjonalności. Nie należy wymagać od niego, by ich poniechał, trzeba natomiast wymagać, żeby

przewidywania lub hipotetyczne wyjaśnienia relatywizował do swych presupozycji aksjologicznych (jak była o tym mowa wyżej, w 2.3).

3.2. Powyższy przykład z wyjaśnianiem procesów buntu zaangażowanej aksjologicznie społeczności, wyjaśnianiem czynionym przez zaangażowanego aksjologicznie badacza, dopisuje się do wcześniej rozważanych przypadków. Są to sytuacje, w których rysuje się związek współczynnika humanistycznego z fizycznym. Związek ten bierze się z następującego prawa rozwoju: *rozwój społeczny zmierza do osiągania przez dany układ coraz wyższej inteligencji, a dokonuje się dzięki inteligencji już funkcjonującej w tym układzie.*

To najogólniejsze prawo dostarcza schematu dla całego zbioru praw szczegółowych mających strukturę zdania warunkowego, gdzie w poprzedniku występuje aksjologiczny czynnik humanistyczny, dotyczący jakiejś postaci inteligencji, a w następniku — czynnik fizyczny. Dzięki temu można wyjaśniać zachodzenie zjawisk fizycznych obecnością pewnych cech aksjologicznych, jak również przewidywać na tej podstawie fakty ze sfery fizycznej.

Do sfery fizycznej należą np. takie fakty, jak obfitość towarów, ich brak, śmiertelność, przyrost demograficzny, powstawanie nowych budowli, zniszczenia materialne w wyniku wojny itd. Zaistnienie takich faktów wyjaśnia się, jak też przewiduje się fakty przyszłe, na podstawie przesłanek, stanowiących poprzednik prawa wyjaśniającego, wśród których są przesłanki aksjologiczne.

Przekonującym przykładem jest przewidywanie zniszczeń materialnych (fakt fizyczny) na podstawie przewidywania konfliktu zbrojnego dwóch społeczności (fakt społeczny), przewidywanie zaś konfliktu na podstawie rozpoznania wysoce irracjonalnego czyli nieinteligentnego (powiedzmy, pod wpływem namiętności) sposobu myślenia wchodzących w grę stron. Kryteria racjonalności wnosi tu od siebie badacz próbujący przewidywań. Jeśli są to kryteria trafne, odpowiednio większa jest szansa trafnej prognozy. Tak rozważania dotyczące czynnika fizycznego zależą logicznie od sądów aksjologicznych.

Innym przykładem są przewidywania ekonomiczne. Upadek komunizmu z jego systemem centralnego planowania, a więc proces obejmujący kolosalną liczbę zdarzeń fizycznych, niektórzy przwidywali na podstawie diagnoz aksjologicznych (por. fragment „Zamiast motta” na wstępie tego eseju), z których wiele dotyczyło braku inteligencji cechującego układ ekonomiczny. Przykładem pozytywnym jest przewidywanie ekspansji gospodarczej czynione na podstawie rozpoznania, że dany układ jest wysoce inteligentny, przy czym badacz, należący – załóżmy – do orientacji liberalnej, za wskaźnik inteligencji bierze wysoki stopień wolności gospodarczej. Jeśli jego orientacja jest słuszna, tzn. składa się z sądów prawdziwych, prognoza się sprawdzi, a jeśli orientacja ta jest błędna, okaże się to przez błąd prognozy. Tak czy inaczej, element aksjologiczny, należący do współczynnika humanistycznego, jawi się jako istotny dla poznania pewnych obszarów należących do sfery fizycznej.

3.3. Jest to konkluzja skrajnie przeciwna do idei głoszonej niegdyś w metodologii socjologii przez dwa pokrewne sobie kierunki, mianowicie fizykalizm i behawioryzm. Ten drugi jest czymś w rodzaju recepty, jak realizować postulat fizykalizmu.

Fizykalizm w socjologii wykiełkował w klimacie pozytywizmu A. Comte’a, a rozrósł się w kręgu neopozytywizmu. Jego najgłośniejszym przedstawicielem jest Otto Neurath (1882-1945), który w drugim tomie, 1931, *Erkenntnis* opublikował programowy artykuł pt. *Soziologie im Physikalismus* (por. w tych wykładach rozdział 1, plik .../lect/mns/01/fals.pdf, ustęp 1.2.[A1).[6]

[6] Oto manifeet Neuratha w przekładzie na angielski. «What matters is that all statements contain references to the spatio-temporal order, the order that we know from physics. Therefore this view is to be called physi-

Jerzy Szacki w *Historii myśli socjologicznej* (PWN 1983, tom 2) poświęca fizykalizmowi partie następujące po rozdziale o Znanieckim, nie przypisując Neurathowi znaczniejszego wpływu na socjologię. Ale jeśli fizykalizm nie oddziałał szerzej poprzez Neuratha, to oddziałał potężnie przez wersję amerykańską — **behawioryzm**. Była to jedna z głównych szkół w psychologii i socjologii. Jej kariera zaczęła się w 1913 od wystąpienia J. B. Watsona, a w latach dwudziestych nabrała impetu. Najbardziej radykalny w tym kręgu B. F. Skinner, twórca behawiorystycznej socjologii, uważał na nienaukową każdą teorię, która miast badać jedynie bodźce i reakcje organizmów, do czego behawioryzm sprowadza psychologię i nauki społeczne, zajmowałaby się ich stanami wewnętrznymi. Wpływy Skinnera były odczuwalne jeszcze w latach 70-tych, miał więc Znaniecki realnego przeciwnika.

Behawioryzm ustąpił z czasem placu nowemu kierunkowi, na który uciera sie nazwa **komputacjonizm**. W innej terminologii powiada się, że *behawiorystykę* zastąpiła *kognitywistyka*, i stąd uchodzą dziś za nowe tereny badawcze: kognitywna (polszczone jako poznawcza) psychologia, kognitywna socjologia itd. (termin angielski *cognitive* nastał w wyniku położenia akcentu na to. że człowiek coś poznaje umysłem, a nie tylko reaguje fizycznie. Teraz zamiast mówić behawiorystycznie „umysł to nic innego, tylko zbiór korelacji między bodźcami i reakcjami” przyjęte jest mówić komputacjonistycznie: „umysł, to nic innego, tylko komputer”. Nie trudno zgadnąć, dlaczego w erze fascynacji komputerami behawioryzm musiał ustąpić placu komputacjonizmowi. A nie da się on pogodzić z behawioryzmem, bo ten drugi neguje istnienie stanów wewnętrznych organizmu, podczas gdy pojęcie stanu wewnętrznego jest konieczne do zdefiniowania maszyny Turinga, czyli abstrakcyjnego wzorca komputera cyfrowego.

3.4. Jak wskazuje powyższy szkic historyczny, pogląd o konieczności zaangażowania aksjologicznego nauk społecznych powinien być konfrontowany z dominującym dziś programem dla nauk społecznych reprezentowanym przez komputacjonizm. Wprowadza to do rozważań zapowiedziany wcześniej czynnik algorytmiczny (*software*) — kluczowe pojęcie komputacjonizmu.

Historia, do której trzeba tu nawiązać zaczęła się w roku 1936, kiedy to matematyk angielski Alan Turing (1912-1954) opublikował opis uniwersalnej maszyny cyfrowej, zdolnej do rozwiązywania wszelkich problemów rozstrzygalnych za pomocą logiki symbolicznej. Był to abstrakcyjny prototyp tego, co dziś nazywamy komputerem. Wtedy nazwano go **maszyną Turinga**.

Maszyna Turinga rozwiązuje problemy pod dyktando instrukcji, które sprowadzają każdy proces rozwiązywania do kroków najbardziej elementarnych, polegających na zastępowaniu pojedynczego symbolu innym symbolem (jak w szkolnej metodzie liczenia „w słupkach”). Po skończonej lizbie takich kroków zostaje znaleziona odpowiedź na dany problem; do każdego rodzaju problemów mamy odpowiednią listę instrukcji. Lista taka rozpisuje na działania maszyny metodę postępowania zwaną **algorytmem**, sama zaś pełni rolę maszynowego **programu** postępowania.

Dziedzinę obiektów, którą zaludniają algorytmy, to jest, abstrakcyjne obiekty zdolne wcielać się w programy dla maszyn cyfrowych lub analogicznych urządzeń (jak mechnizm genetyczny) określa angielskie słowo *software*, podczas gdy do realizującego instrukcje urządzenia fizycznego odnosi się określenie *hardware*.

---

calism. Unified science contains only physicalist formulations. The fate of physics in the narrower sense thus becomes the fate of all the sciences. For physicalism it is essential that one kind of order is the foundation of all laws, whichever science is concerned, geology, chemistry or sociology.» Neurath, Otto. "Physicalism" [w:] *Analytic Philosophy: Beginnings to the Present*, ed. Jordan J. Lindberg. Mountain View, California: Mayfield, 2001, s. 177.

Odkąd pojawiła się ta para, nasz obraz świata został zbogacony o dwie uniwersalne kategorie mające doniosłość nie tylko informatyczną lecz także filozoficzną i humanistyczną. Oznaczmy je, odpowiednio, skrótami H i S.

Gdy oglądam jakiś komputer, od zewnątrz i od wewnątrz, moje oczy nie napotykają nic innego, jak tylko H. Nawet gdy jakiś potężny mikroskop ujawni linię ścieżek w procesorze czy w kostkach pamięci, będę widział tylko cechy fizyczne. Obiekt S natomiast jest czymś, czego nie da się w żaden sposób zobaczyć czy dotknąć. Nie upoważnia to do wniosku, że go nie ma. Oprogramowanie komputera, czyli obecny w nim obiekt S, zawiera w sobie system operacyjny, powiedzmy Windows razem z DOS, bez którego komputer nie wykonałby jednego ruchu, byłby tylko pudłem wypełnionym przez zbędne graty.

Trudno więc nie uznać, że system operacyjny istnieje, istnieją też programy Word, Internet Explorer, Outlook itd. To proste doświadczenie myślowe z bezskutecznym poszukiwaniem S przez zmysły pokazuje skalę filozoficznego przełomu dokonanego dzięki informatyce. Oto np. filozofia fizykalizmu skończyła się raz na zawsze, bo nie da się opisać, powiedzmy, programu Unix (to także system operacyjny) za pomocą określeń przestrzennych. Gdy tego popróbuję mówiąc, że jest on na dysku mojego komputera, to trzeba uznać, że jest też na dysku komputera kolegi, a więc albo są dwa różne Unixy (co nie jest prawdą, bo obaj mamy ten sam system), albo trzeba przypisać obiektom S moc bycia w wielu miejscach naraz, co nie powinno przysługiwać przedmiotom fizycznym.

Na potrzeby dalszych rozważań trzeba wynaleźć dla tych terminów angielskich, trudno przetłumaczalnych, polskie odpowiedniki. W obiegowym języku informatyków tłumaczy się „software” na „oprogramowanie”, a „hardware” na „sprzęt”. Nie oddaje to jednak ogólności cechującej terminy angielskie. Przekładem stosowniejszym będzie następujący:

hardware — **czynnik fizyczny**;
software — **czynnik algorytmiczny**.

Program jest algorytmem, który został zapisany w języku wewnętrznym komputera; steruje działaniem takich czynników fizycznych, jak drukarka, ekran etc. Istnieją też algorytmy nie będące programami komputerowymi, stąd termin „czynnik algorytmiczny” ma szerszy zakres niż „program”; takiego szerszego pojęcia potrzebujemy w tych rozważaniach.

Czynnik algorytmiczny bywa podobny w pewnym względzie do współczynnika humanistycznego. Trzeba tu przypomnieć powiedzenie Znanieckiego (por. wyżej, ustęp 3.1), że bez uwzględnienia współczynnika humanistycznego każdy wytwór ludzki byłby odbierany jako chaotyczny zbiór elementów fizycznych, pozbawiony jakiegokolwiek sensu. Jest więc współczynnik ten konieczny dla usensownienia układu fizycznego.

Odkąd jednak pojawił się czynnik algorytmiczny, w pewnych sytuacjach potrafi on przejąć rolę współczynnika humanistycznego. Typowym przykładem jest gra w szachy. Sekwencja ruchów gracza jest wytworem kulturowym mającym sens dla obserwatora znającego reguły gry; to, co nadaje ów sens to współczynnik humanistyczny. Obserwator nie będzie odbierał serii ruchów jako bezładnego ciągu zdarzeń fizycznych, jakim mogłoby być, powiedzmy, wysypywanie figur szachowych przez potrząsanie workiem. Będzie ją interpretował jako sensowną i celową akcję, zmierzającą do rozwiązania określonego problemu. Przypuśćmy, że obserwator śledzi akcję na szachownicy nie widząc graczy i nie wiedząc, że jednym z nich jest komputer. Jego ocena sensowności nie będzie się w niczym różnić w odniesieniu do zachowań gracza ludzkiego i gracza mechanicznego. Świadczy to, że w pewnych sytuacjach pod pewnym względem czynnik algorytmiczny cechujący zachowania maszyny jest nieodróżnialny od współczynnika humanistycznego właściwego zachowaniom człowieka.

Stawia to przed pytaniem, czy w miarę doskonalenia czynnika algorytmicznego nie będzie się poszerzał zasięg podobieństwa pomiędzy nim a czynnikiem humanistycznym. Innymi słowy, czy nie będzie tak, że sztuczna inteligencja będzie coraz lepiej naśladować naturalną (inteligencja$_1$ wedle rozróżnień z ustępu 1.2) aż do zupełnego zaniku różnic. Istotnie, dystans między nimi wciąż się zmniejsza.

Istnieje jednak granica, której czynnik algorytmiczny nie przekroczy. Przebiega ona tam, gdzie zaczyna się sfera aksjologiczna. Składnik aksjologiczny współczynnika humanistycznego pozostaje niedostępnym dla algorytmu „matecznikiem" humanistyczności. Skąd o tym możemy wiedzieć? Czy mogą mieć pokrycie takie przewidywania niemożliwości, skoro z tylu rzeczy uważanych kiedyś za niemożliwe, jedna po drugiej okazują się możliwymi?

Odpowiedź bierze się z następującego rozumowania. Doświadczenie wartości jest nieodłączne od dążenia do jakiegoś celu. Wtedy i tylko wtedy do czegoś dążymy, gdy uznajemy to za dobre czyli cenne. Póki tego nie uzyskamy, istnieje stan twórczej nierównowagi, będący napędem działań w celu osiągnięcia przedmiotu pragnień. Osiągnięcie jest uzyskaniem równowagi, ale jeśli umysł nie ma zamrzeć w bezruchu, musi się pojawić nowy stan nierównowagi. I tu dochodzimy do sedna. Opisany proces nie może się odbywać bez życia emocjonalnego, bez doświadczania przykrości z braku i zadowolenia z osiągnięcia. A takie doswiadczenia mogą – z definicji – być udziałem wyłącznie istot żywych czyli organizmów.

Komputery są budowane po to, żeby rozwiązywały problemy, ale są to problemy dane im z zewnątrz, przez ludzi, a nie ich własne. Nie mają więc własnych pytań. A posiadanie własnych pytań jest warunkiem koniecznym tej inteligencji, która zasługuje na nazwę twórczej. Ów cykl emocjonalny uzyskiwania równowagi (przeżycie zadowolenia) i jej tracenia (przeżycie przykrości) jest nieustającym źródłem własnych problemów, do których rozwiązywania powołana jest inteligencja$_1$ (por. ustęp 1.2).[7] Powyższe spostrzeżenia nie wyczerpują różnic między inteligencją naturalną i maszynową, ale są wystarczające dla rozważanego tu problemu zaangażowania aksjologicznego (pozostałe różnice dotyczą innych aspektów funkcjonowania umysłu).

3.5. Praktyczne wnioski co do metod badawczych — wynikające z nakreślonej tu teorii zaangażowania aksjologicznego — prześledzimy na przykładzie badań stereotypów społecznych (w wykonaniu słuchaczy niniejszego kursu metodologii, którzy przeprowadzili na ten temat serię wywiadów narracyjnych). Zjawisko stereotypu dobrze się nadaje do tego rodzaju egzemplifikacji, łącząc w sobie trzy rozważane czynniki: humanistyczny z jego aksjologicznym „jądrem" oraz algorytmiczny i fizyczny.

Czynnikiem fizycznym są zewnętrzne reakcje posiadacza (tak go nazwijmy) stereotypu, a więc to, co jest (prócz bodźców) wyłącznym przedmiotem badań według metodologii behawioryzmu. Wykorzystajmy z niej postulat wyraźnego wyodrębnienia i starannej obserwacji tego czynnika. Oto kilka przykładów.

— Posiadacz stereotypu „baba za kierownicą" inaczej reaguje na widok pojazdu prowadzonego przez kobietę i na zachowania damskiego kierowcy niż ktoś, kto nie żywi tego poglądu; zwiększa czujność, wygłasza krytyczne komentarze itp.

— 1a. Posiadacz stereotypu o głupocie blondynek inaczej przystępuje do konwersacji czy do flirtu z blondynką niż by to czynił w innym przypadku. 1b. Odpowiednio będzie dostosowywał swoje reakcje do swego stereotypowego obrazu wyznawca poglądu o szczególnym seksapilu blondynek.

[7] Nie znaczy to, że pozostaje poza możliwościami ludzkiej technologii stworzenie inteligencji takiej jak ludzka. Znaczy natomiast to, że owa technologia musiałaby wytworzyć istoty czujące oraz obdarzone taką inteligencją, że działałaby na zasadzie innej niż algorytmiczna.

— 2. Posiadacz stereotypu o wywyższaniu się Niemców nad Polaków będzie do spotkanych Niemców nastawiał się „kantem”, nie chcąc dać się zdominować, lub, przeciwnie, będzie się starał wytworzyć przyjazny nastrój oraz dokumentować mową i zachowaniem zalety polskiej nacji.

— 3. Posiadacz stereotypu „Polak Węgier dwa bratanki” będzie wykonywał odpowiednie do tego przyjazne gesty, postara się nauczyć paru słów po węgiersku w celu ekspresji przyjaźni itp.

— 4. Posiadacz stereotypu „Polak-katolik” będzie głosował na partie narodowo-katolickie, odpowiednio dobierał swe lektury, preferował określone programy radiowe, inaczej traktował rodaków będących prawdziwymi Polakami a inaczej tych, co mają dewiacje laickie, liberalne, zachodnie.

— 5. Posiadacz stereotypu antysemickiego przejawi cały repertuar znanych zachowań w doborze słownictwa, gestów, w opowiadaniu kawałów, w komentowaniu bieżących zdarzeń politycznych.

Reakcje determinowane stereotypami są przewidywalne ze stosunkowo dużą dokładnością i pewnością, a to dzięki temu, że stereotyp zawiera w sobie pewien automatyzm. Nikt tak dobrze tego nie opisał jak Blaise Pascal (1623-1662) twórca pierwszego automatu do rachowania, a zarazem przenikliwy i krytyczny obserwator natury ludzkiej analizujący ją przy pomocy opozycji: automatyzm kontra *esprit de finesse* (stąd odesłania do Pascala w Syllabusie). Posiadacz stereotypu jest jakby zaprogramowany na określone zachowania w określonych sytuacjach. Widać więc, że dochodzi do głosu czynnik algorytmiczny.

Wykrycie czynnika algorytmicznego upoważnia badacza danego stereotypu do diagnozy aksjologicznej dotyczącej typu inteligencji przejawionego w danym zachowaniu. Z racji automatyzmu jest on bliżej inteligencji$_3$ niż inteligencji$_1$ (por. ustęp 1.2). Inteligencja jest wartością pozytywną w każdej ze swych odmian (od 1 do 3), a zarazem badacz może pewne odmiany oceniać wyżej niż inne i na tym będzie polegać jego zaangażowanie aksjologiczne. Jeśli wyżej ceni on inteligencję$_1$, to jego ocena zjawiska stereotypu nie będzie najwyższą z możliwych. Wtedy przyjdzie pora na dokładniejszą analizę dwóch cech respondenta: jego inteligencji, na ile jest twórcza, żeby być zdolną do krytycznej analizy własnego stereotypu, oraz jego grupy odniesienia (w sensie teorii Herberta Heymana, 1942), to jest grupy, której poglądy, normy, wartości i wzorce mają istotny wpływ na respondenta. W obu tych punktach z konieczności dochodzi do głosu własne zaangażowanie aksjologiczne badacza, a jest wymogiem poprawności metodologicznej, żeby miał on jasną tego świadomość. W badaniach nad stereotypami będzie pomocne do tego następujące rozważanie.

Jeśli badacz wyżej ceni inteligencję$_1$ (odkrywczą i krytyczną) niż inteligencję$_3$ (mechaniczną), to posłuży się narzędziami krytyki (a dostarcza ich logika formalna), żeby wykazać respondentowi słabe punkty jego poglądu. Ten rodzaj zaangażowania aksjologicznego badacza raczej nie jest kontrowersyjny, ale nie wolno nie zauważyć faktu, że jest to opcja właściwa pewnej kulturze racjonalistycznej (stanowiącej dla badacza jego własną grupę odniesienia), i że wpływa ona na tryb badania.

Z opcji racjonalistycznej płyną też oceny dalszych zachowań respondenta przejawianych w toku rozmowy. Jeśli jest on wrażliwy na konsekwencje logiczne przedstawianych mu kontrprzykładów (tj. konkretnych faktów zaprzeczających stereotypowi), to dalszy tok badania będzie inny niż wtedy, gdy respondent pozostaje nieczuły na logikę argumentacji. W tym drugim przypadku badacz staje przed zadaniem eksplanacyjnym: wyjaśnić, dlaczego respondent nie reaguje *poprawnie* na argumenty. Pytanie takie – trzeba podkreślić – powstaje tylko przy założeniu aksjologicznym ze strony badacza, że reakcja respondenta nie jest poprawna; tej własnej aksjologii badacz powinien być świadomy (mogliby jej nie podzielać np. pewni dzisiejsi postmoderniści, kwestionujący zasadność posługiwania się logiką).

Odpowiedzi na ten problem eksplanacyjny mogą być conajmniej dwie, a że się one wzajem nie wykluczają, to w przypadku pojawienia się obu mamy zagadnienie następne: jaki jest udział każdego z tych czynników i czy są one niezależne, czy też pozostają w jakimś wzajemnym oddziaływaniu. Niektórzy respondenci podtrzymują stereotyp bez próby dostosowania go do przywołanych przez krytyka faktów z nim sprzecznych, podczas gdy inni reagują bardziej elastycznie, korygując poglądy w wyniku dyskusji. (Odmienne wartościowanie tych reakcji przez badacza, bardziej pozytywne w drugim przypadku, to znowu wynik jego własnego zaangażowania aksjologicznego, które steruje przebiegiem badania.)

Problem stanowią ci pierwsi, uporczywie trwający przy stereotypie, choć nie powinni, gdyby byli bardziej inteligentni. Co więc ogranicza ich inteligencję? Jednym ze wspomnianych możliwych wyjaśnień będzie hipoteza o wrodzonym niskim poziomie inteligencji, drugim hipoteza, że inteligencja respondenta, choć skądinąd na dobrym poziomie, jest blokowana przez jego silny związek z grupą odniesienia.

Wraz z pojęciem grupy odniesienia wkracza współczynnik humanistyczny charakteryzujący dana grupę. Posłuży on do wyjaśnienia, dlaczego inteligentny skądinąd człowiek wierzy w jakieś irracjonalne stereotypy. Jeśli tą grupą odniesienia będzie np. partia polityczna, to widać, jak poglądy wyrażane przez członków zależą nie tylko od racji merytorycznych (które w innym przypadku byłyby jedynie ważnymi), ale od doświadczeń grupy, jej celów i interesów. Dopiero cały kompleks uwarunkowań obejmujący te wymienione i jeszcze inne elementy tłumaczy, dlaczego dany człowiek ma takie a nie inne stereotypy. Nie zawsze identyfikacja grupy odniesienia będzie tak wyrazista jak w przypadku dobrze zdefiniowanej organizacji, ale zawsze obowiązywać będzie dyrektywa wyjaśniania przez odwołanie się do owego kompleksu stanowiącego współczynnik humanistyczny.

Analizowany tu przykład badań nad stereotypami pokazuje, jak płodne dla dostrzegania problemów i znajdowania hipotez może być zaangażowanie aksjologiczne badacza. Nie jest ono czymś, z czym należałoby walczyć lub co najwyżej tolerować, ale czymś pożądanym jako busola i napęd badań. Przed przerodzeniem się go w dewiację chroni ta dyrektywa, żeby badacz był swego zaangażowania świadom i dawał tej świadomości jasny wyraz. Tym samym dostarczy innym uczestnikom życia naukowego, krytykom i czytelnikom intersubiektywnych klauzul warunkowych postaci: takie a takie wnioski są prawomocne przy takich to a takich założeniach aksjologicznych.

> Jeśli z założeń aksjologicznych badacza wynika, na przykład, że inteligentny człowiek nie może przypisywać USA winy za wszystkie trudności gospodarcze i polityczne współczesnego świata (stereotyp antyamerykanizmu), a jednak jakiś inteligentny człowiek tak czyni, prowadzi to badacza do hipotezy, że podlega on pozaracjonalnym uwarunkowaniom, może związanym z jego grupą odniesienia i charakterystycznym dla niej współczynnikiem humanistycznym (może to być społeczność intelektualistów czerpiących korzyści prestiżowe i inne z moralnego piętnowania bogatych). Wchodzące tu w grę założenie badacza (kwalifikującego ów stereotyp jako irracjonalny) obejmuje wysoką ocenę amerykańskiego liberalizmu jako postawy racjonalnej. Nie zgodzą się z tym np. lewicujący postmoderniści, toteż proces badania stereotypu antyamerykanizmu w ich wykonaniu musiałby przebiegać odmiennie; ale jeśli ujawnią oni swe założenia, ich tok myślenia będzie zrozumiały także dla oponentów, a więc intersubiektywny.

Rozważania tego eseju współbrzmią z ogólną koncepcją metodologiczną dla nauk społecznych rozwijaną w obecnym cyklu wykładowym. Dla jej uwydatnienia przytoczę pewne stanowisko skrajne, które trudno podzielać, ale które daje wiele do myślenia. Jest to pogląd klasyka ekonomii liberalnej Ludviga von Misesa (*Human Action*, 1949), że ekonomia jest nauką aprioryczną i dedukcyjną tak samo jak logika i matematyka. Są powody, żeby się z tym nie zgadzać, ale

warto wziąć od von Misesa impuls do pomyślenia, na czym polega i jak wielki jest składnik aprioryczny, a więc niezależny od danych ankietowych itp., w poszczególnych teoriach społecznych. Analiza zaangażowania aksjologicznego badacza, bedąc ważnym tematem samym w sobie, jest zarazem przyczynkiem do frapującego problemu, jak się układają w teoriach społecznych relacje składników empirycznego i apriorycznego. Zaangażowanie aksjologiczne jest niewątpliwym elementem apriorycznym, jednym z tych, które wnosimy do procesu badawczego przed danymi doświadczenia, podobnie jak wnosimy doń idee matematyczne i logiczne.